

GŁOS BRATA



Pismo Parafii Św. Brata Alberta - Gdańsk Przymorze

ZIMA 2003

Nr 7(14)



NAŚLADUJMY WIERNIE ŚWIĘTĄ RODZINĘ

POŚWIĘCENIE KAPLICY W KLASZTORKU



Sierpień 2003 r. Prace wykończeniowe w Kaplicy.



15.11.2003 r. Ks. Proboszcz wita przybyłych gości.



15.11.2003 r. Ks. Abp Tadeusz Gocłowski święci Kaplicę w Klasztorze.



15.11.2003 r. Pierwsza Msza św. w Kaplicy Chrystusa Króla.



15.11.2003 r. Podziękowanie składają siostry Betanki z Matką Generalną i Przełożoną.



16.11.2003 r. Uczestnicy Mszy św. dziękczynnej.



16.11.2003 r. Ks. Proboszcz odprawia Mszę św. dziękczynną w intencji budowniczych Klasztoru.

Fot. Mirosław Jaśkowiak

Kilka słów od Księdza Proboszcza

Już tak niewiele dni pozostało do wyczekiwanych – jak co roku – Świąt Bożego Narodzenia. Roraty, Adwentowe Rekolekcje czynią ten czas niezwykłym, przedświąteczna bieganina zaś staje się coraz bardziej uciążliwa dla nas wszystkich. Listy zakupów, kolejnych spraw do załatwienia... oby o czymś nie zapomnieć. Czy na pewno będziemy dobrze przygotowani na powitanie Chrystusa? – tak sobie myślałem na półmetku Adwentu.

Dziś, kiedy radość betlejemska zagościła w naszych domach, warto odpowiedzieć sobie na to pytanie. Życzę z całego serca moim Drogim Parafianom, aby adwentowe przemyślenia pozwoliły jeszcze bardziej cieszyć się Narodzeniem Chrystusa, który przynosi pokój ludziom dobrej woli. Niech Boża moc uczyni nas otwartymi na drugiego człowieka, byśmy, bezinteresownie rozdając „ziarna” dobroci, czynili nasz świat przyjaźniejszym.

W rodzinnych domach nie zapominajmy też o wyrozumiałości, a przede wszystkim o miłości, która zawsze, w sposób niezwykły, dodaje siły i pomaga rozwiązywać trudności.

*Świątecznie pozdrawiając
Ks. Proboszcz Grzegorz Stolczyk*

List Episkopatu Polski na temat przykazań kościelnych

(...)

2. Elementy chrześcijańskiego świętowania

Austriacki liturgista pisał przed laty: „Jak o ołtarzu można powiedzieć, że jest on kawałkiem ziemi, który zwraca się ku niebu, tak o święcie można powiedzieć, że jest to odcinek czasu, który spotyka się z wiecznością” (Josef Andreas Jungmann). Przy obchodzeniu święta ustają wysiłek, praca, a człowiek ma czas dla Boga oraz dla siebie. Oznakami święta są świąteczne szaty, zabawa, muzyka i śpiew. Niestety bardzo często dzisiejszy człowiek, jak ostrzega Ojciec Święty Jan Paweł II w adhortacji „Kościoł w Europie”, nawet jeśli się odświętnie ubierze, już nie potrafi świętować. Starajmy się właściwie przeżywać nasze święta, obchodźmy je we wspólnocie rodzinnej i parafialnej.

Wierni od wieków wyróżniali wśród dni liturgicznych takie, które obchodzone były nie tylko w kościele, ale także poza nim. Te dni nazwano świętami nakazanymi i były one dniami wolnymi od pracy. Głównymi elementami każdego święta nakazanego były i są udział w Eucharystii oraz powstrzymanie się od prac niekoniecznych. Przypomniał to papież Jan Paweł II w liście apostolskim „Dies Domini” w 1998 r. i w encyklice „Ecclesia de Eucharystia” i ogłoszonej w Wielki Czwartek tego roku.

3. Przepisy Kościoła dotyczące świętowania

W sprawie obchodów roku liturgicznego i w sprawie świąt nakazanych Kościoł nauczający wydał szereg zarządzeń. Skrótowo są one zebrane w pięciu przykazaniach kościelnych. Aktualna ich wersja zatwierdzona dla Polski przez Kongregację Nauki Wiary ma następujące brzmienie:

- W niedzielę i święta nakazane uczestniczyć we Mszy świętej i powstrzymać się od prac niekoniecznych.
- Przynajmniej raz w roku przystąpić do sakramentu pokuty.
- Przynajmniej raz w roku, w okresie wielkanocnym, przy-

jąc Komunię Świętą.

d. Zachowywać nakazane posty i wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych, a w okresach pokuty powstrzymywać się od udziału w zabawach.

e. Troszczyć się o potrzeby wspólnoty Kościoła.

Pierwsze przykazanie kościelne mówi o świętach nakazanych. W ciągu wieków zmieniała się ich liczba. Wierni w różnych krajach obchodzą ich mniej lub więcej. W niektórych krajach pewne święta zostały za zgodą Stolicy Apostolskiej przeniesione na niedzielę. W Polsce w okresie komunizmu niektóre święta nakazane stały się dniami pracy. Mówiło się o tak zwanych świętach zniesionych. Powodowało to u wiernych wątpliwości sumienia, a praca w te dni niejednokrotnie wręcz uniemożliwiała świętowanie wielkich wydarzeń zbawczych. Dlatego Biskupi polscy, kierując się przepisami liturgicznymi Kościoła i mając na uwadze dobro duchowe wiernych, postanowili prosić Stolicę Apostolską o przeniesienie uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego na 7 niedzielę Wielkanocy oraz o to, by ze względu na dni robocze świętami nakazanymi nie były w Polsce: uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, uroczystość świętego Józefa oraz uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w dniu 4 marca 2003 r. wydała dla Polski dekret pozwalający na wspomniane zmiany, zaś Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski w dniu 12 marca 2003 r. postanowiło, by te zmiany obowiązywały od 30 listopada tego roku. Jedynym świętem nakazanym obchodzonym w dniu pracy pozostaje uroczystość Objawienia Pańskiego (Trzech Króli). Biskupi wyrażają nadzieję, że nadejdzie taki czas, kiedy to ważne Święto stanie się dniem wolnym od pracy.

Po uwzględnieniu omówionych zmian, świętami

nakazanymi w Polsce poza niedzielami są: uroczystość Narodzenia Pańskiego (25 grudnia); uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki (1 stycznia); uroczystość Objawienia Pańskiego (6 stycznia); uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (Boże Ciało); uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (15 sierpnia) i uroczystość Wszystkich Świętych (1 listopada).

Chociaż takie uroczystości i święta, jak: Niepokalane Poczęcie, świętego Józefa, świętych Apostołów Piotra i Pawła, Matki Bożej Gromnicznej, Poniedziałek Wielkanocny, święto Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła (poniedziałek do Zesłania Ducha Świętego), świętego Szczepana, nie są świętami nakazanymi, to jednak zachęcamy wiernych, by zgodnie z wieloletnią tradycją brali wtedy udział w liturgii. Księży zaś, którzy w te dni nie mają obowiązku aplikacji Mszy za parafian, prosimy, by przez dogodny porządek nabożeństw, ułatwiali parafianom udział w Eucharystii.

Zachęcamy także wiernych do pełnego udziału w Eucharystii przez przyjęcie Komunii świętej. Drugie i trzecie przykazanie kościelne mówią o minimum życia sakramentalnego katolików, jakimi są spowiedź raz w roku i Komunia Święta w okresie wielkanocnym.

4. Dni i okresy pokuty

Z obchodem roku liturgicznego związane są dni i okresy pokuty, o których mówi czwarte przykazanie kościelne. Kodeks prawa kanonicznego z 1983 r. postanawia: „Wszyscy wierni, każdy na swój sposób, obowiązani są na podstawie prawa Bożego czynić pokutę. Żeby jednak wszyscy przez jakieś wspólne zachowanie pokuty złączyli się między sobą, zostają nakazane dni pokuty, w które wierni powinni modlić się w sposób szczególny, wykonywać uczynki pobożności i miłości, podejmować akty umartwienia siebie przez wierniejsze wypełnianie własnych obowiązków, zwłaszcza zaś zachowywać post i wstrzemięźliwość, zgodnie z postanowieniami zamieszczonych poniżej kanonów” (kan. 1249).

Ten sam kodeks stwierdza: „W Kościele powszechnym dniami i okresami pokutnymi są poszczególne piątki całego roku i czas wielkiego postu” (kan. 1250). Według kan. 1251 „Wstrzemięźliwość od spożywania mięsa lub innych pokarmów, zgodnie z zarządzeniem Konferencji Episkopatu, należy zachowywać we wszystkie piątki całego roku, chyba że w danym dniu przypada jakaś uroczystość. Natomiast wstrzemięźliwość i post obowiązują w środę popielcową oraz w piątek Męki i Śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa”.

Zachęcamy też, zgodnie z postanowieniem II Polskiego Synodu Plenarnego do zachowania wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych w wigilię Bożego Narodzenia, ze względu na wyjątkowy charakter tego dnia w Polsce.

Przypominamy też, że wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych obowiązuje wszystkich, którzy ukończyli 14 rok życia. Post, czyli jeden posiłek do syta w ciągu dnia, obowiązuje wszystkich między 18 i 60 rokiem życia.

Niemożliwość zachowania wstrzemięźliwości

w piątek domaga się od katolika podjęcia innych form pokuty. Powstrzymanie się od zabaw obowiązuje we wszystkie piątki i w czasie Wielkiego Postu. Przypominamy w ten sposób wszystkim uczestnikom zabaw oraz tym, którzy je organizują, by uszanowali dni pokuty, a zwłaszcza czas Wielkiego Postu.

Piąte przykazanie kościelne przypomina, by troszczyć się o potrzeby wspólnoty Kościoła. Dziękujemy wiernym za zrozumienie tych potrzeb i za ofiary składane na potrzeby Kościoła.

Wyjaśniając obecne stanowisko w sprawie przykazań kościelnych, mamy nadzieję, że przyczyni się to do większej przejrzystości, a w konsekwencji do kształtowania spokoju sumienia, który niejednokrotnie zakłócały pytania o przyczynę usprawiedliwiającą nieobecność na Eucharystii w dni, w które obowiązuje praca zawodowa. Niech te zmiany zmobilizują naszą wiarę, która pozwoli nam na kształtowanie pogłębionego życia religijnego i budowanie lepszej przyszłości oraz przeżywanie świąt chrześcijańskich w duchu prawdziwej, głębokiej radości.

Na przeżywanie tajemnic Chrystusa w nowym roku liturgicznym, w którym mamy starać się lepiej naśladować naszego Zbawiciela, z serca wszystkim błogosławimy.

*Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi
zgrupowani na 324 Zebraniu Plenarnym
Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie*



*Parafialne świętowanie.
Młodzieżowy zespół muzyczny i rodzina Państwa Jaśkowiaków.*



JESUS IS MY LIFE

Pieśń śpiewana podczas Mszy beatyfikacyjnej Matki Teresy.

1. Jesus is the Word to be spoken,
Jesus is the Truth to be told,
Jesus is the Way to be walked,
the Light to be lit,
the Life to be lived.
2. Jesus is the Love to be loved,
Jesus is the Joy to be shared,
is the Sacrifice to be offered,
the Peace to be given,
the Bread of Life.
3. Jesus is the Hungry to be fed,
is the Thirsty to be satiated,
Jesus is the Naked to be clothed,
is the Homeless to be taken in,
Jesus is the Sick to be healed
is the Lonely to be loved.
4. Jesus is the Blind to lead him,
Jesus is the Dumb to speak for him,
is the Crippled to walk with him,
the Prisoner to be visited,
the Old to be served.
5. Jesus is the Unwanted to be wanted,
Jesus is the Leper to wash him,
is the Beggar to give him a smile,
the Drug addict to befriend him,
the Prostitute to remove from the danger
and befriend her in Christ.
6. Jesus is my God and my Spouse,
Jesus is my Life and my only Love,
Jesus is my All in All,
is my Everything Jesus to me.

Matka Teresa

Tłumaczenie fragmentów tego tekstu umieszczone jest w nr 13 „Głosu Brata” na str. 10.

Miłość zaczyna się w domu

Myślę, że świat dzisiaj stoi na głowie i że tyle w nim cierpienia, bo tak mało jest miłości w naszych domach i w życiu rodzinnym. Nie mamy czasu dla naszych dzieci, nie mamy czasu jedni dla drugich, nie mamy czasu cieszyć się sobą wzajemnie; myślę, że gdybyśmy tylko mogli żyć tak, jak Jezus, Maryja i Józef żyli w Nazarecie, gdybyśmy mogli uczynić z naszych domów drugi Nazaret, wtedy pokój i radość zapanowałyby na świecie.

Miłość zaczyna się w domu; miłość żyje w domach – oto dlaczego tyle cierpienia i nieszczęść w dzisiejszym świecie. Gdybyśmy słuchali Jezusa, powtórzyłyby nam to, co już kiedyś powiedział: „Umiłował nas przez cierpienie, przez śmierć na krzyżu dla naszego zbawienia” jeśli mamy kochać, jeśli mamy przywrócić życiu miłość, to powinniśmy zaczynać od własnego domu.

Musimy uczynić nasze domy miejscem współczucia i nieustannego przebaczenia.

Dziś wszyscy się strasznie spieszą i spragnieni są coraz większych sukcesów i bogactwa; dlatego dzieci mają mało czasu dla rodziców. Rodzice mają bardzo mało czasu dla siebie nawzajem i w domu zaczyna się rozpad pokoju świata.

Ludzie, którzy rzeczywiście kochają się w sposób pełny i prawdziwy, są najszczęśliwymi ludźmi na świecie; i tak jest nawet u ludzi bardzo biednych. Kochają swoje dzieci i własny dom. Mogą mieć niewiele lub nic, ale są szczęśliwi.

Żywa miłość rani. Jezus, by dowieść swej miłości do ludzi, umarł na krzyżu. Matka, by urodzić dziecko, musi cierpieć; jeśli kochacie się naprawdę, to musicie ponosić ofiary.

Błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty



Modlitwa Ojca Świętego za rodziny

O Maryjo, jutrzeńko nowego świata,
Matko żyjących,
Tobie zawieramy sprawę życia:
spójrz, o Matko, na niezliczone rzesze
dzieci, którym nie pozwala się przyjść,
ubogich, którzy zmagają się z trudnościami życia,
mężczyzn i kobiet - ofiary nieludzkiej przemocy,
starców i chorych zabitych przez obojętność
albo fałszywą litość.
Spraw, aby wszyscy wierzący w Twojego Syna
potrafili otwarcie i z miłością głosić
ludziom naszej epoki Ewangelię życia.
Wyjednaj im łaskę przyjęcia jej
jako zawsze nowego daru,
radość wysławiania jej z wdzięcznością
w całym życiu
oraz odwagę czynnego i wytrwałego
świadczenia o niej,
aby mogli budować,
wraz z wszystkimi ludźmi dobrej woli,
cywilizację prawdy i miłości
na cześć i chwałę Boga Stwórcy,
który miłuje życie.

Jan Paweł II

NAJISTOTNIEJSZE OREĘDZIE:

Trzeba się zawsze modlić, a nigdy ustawać (por. Łk 18,1), powiedział Pan Jezus. Módlcie się i kształćcie poprzez modlitwę swoje życie. „Nie samym chlebem żyje człowiek” (Mt 4,4) i nie samą doczesnością, i nie tylko poprzez zaspokajanie doczesnych – materialnych potrzeb, ambicji, pożądań; człowiek jest człowiekiem...

„Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Jeśli mamy żyć tym słowem, słowem Bożym, trzeba „nie ustawać w modlitwie! Może to być nawet modlitwa bez słów. (...) Niech z tego miejsca do wszystkich, którzy mnie słuchają tutaj albo gdziekolwiek, przemówi proste i zasadnicze papieskie wezwanie do modlitwy.

A jest to wezwanie najważniejsze, najistotniejsze orędzie!“.

Jan Paweł II, Kalwaria Zebrzydowska, 7 czerwca 1979 r.

Rodzice, teściowie, dziadkowie

Ślub naszego dziecka! Stajemy się teściami, a wkrótce może dziadkami. Jak teraz będą wyglądały nasze relacje z dziećmi? Być może zięć nie jest wymarzoną przez nas księżciem z bajki, być może synowa nie jest najlepszą gospodynią, ale to ich wybór, i my rodzice przyjmujemy nowego członka rodziny z otwartymi ramionami i sercami.

Najlepsza sytuacja jest wtedy, gdy młoda para zamieszka w swoim mieszkaniu, choć nawet byłoby ono małe i ciasne. Mogą się wtedy „docierać” bez asysty rodziców, którzy stale by poprawiali i pouczali. Musimy wszyscy nauczyć się nowych ról. Przez wiele lat młodzi żyli w innych warunkach, z innymi tradycjami. Teraz muszą uzgodnić nowy sposób życia i budowania swojej rodziny. Rodzice powinni pozwolić im żyć na własny rachunek, pomagając tylko wtedy, gdy młodzi zwrócą się wyraźnie o taką pomoc. W razie kłótni młodego małżeństwa, co może się zdarzyć w najlepszej rodzinie, rodzice nie powinni stawać po czyjejkolwiek stronie ani komentować kłótni, choćby się serce krajało. Młodzi, bez pomocy z zewnątrz, muszą się nauczyć wypowiadania swoich racji i godzenia się.

W przypadku jednak, gdy młode małżeństwo zamieszka z rodzicami, wszystkim na ogół jest dużo trudniej. Szczególnym miejscem możliwych konfliktów są wspólne

pomieszczenia: kuchnia czy łazienka. Teściowa czy matka młodej mężatki powinna „abdykować” ze swojej roli niezależnej gospodyni i podzielić się nią z córką czy synową. Młoda gospodyni, jeżeli nie została nauczona tego w swojej rodzinie, musi uczyć się wszystkiego od nowa. Pomoc matki czy teściowej będzie bezcenna, jeżeli będzie ofiarowana dyskretnie i z sercem. Po jakimś czasie dowiadujemy się, że jesteśmy dziadkami. Jeszcze swego wnuka nie widzimy, ale od pierwszej chwili otaczamy dziecko miłością niezależnie od tego, czy jest ono pierwsze, drugie czy kolejne. Każde potrzebuje naszej miłości i akceptacji.

Prawem i obowiązkiem rodziców jest wychowywanie dzieci, wyznaczanie granic, uczenie odróżniania dobra i zła, nauczanie miłości do Boga i ludzi poprzez swoją miłość. Prawem dziadków jest kochanie wnuków. Nie odpowiadają za ich wychowanie, ale nie wtrącają się w działania rodziców. Dziadkowie są „pogotowiem ratunkowym” w trudnych chwilach i obdarzają wnuki bezgraniczną miłością. W ciepłe tej miłości, znając granice między dobrem i złem, dzieci, być może, wybiorą dobro, niosąc radość całej rodzinie.

Jadwiga Dobrowolska

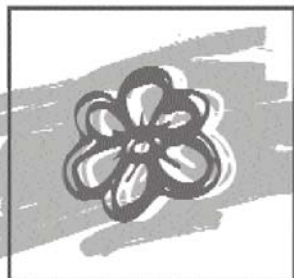
Nasi nauczyciele

13 października 2003 r. w kościele odbyła się uroczysta Msza święta z udziałem nauczycieli szkół i przedszkolei naszej parafii. Przewodniczył jej ksiądz proboszcz Grzegorz Stolczyk. Miałam zaszczyt również w niej brać udział. Wśród zaproszonych gości znalazło się jeszcze około dwudziestu innych nauczycieli z mojej szkoły – Szkoły Podstawowej Nr 79. Było to dla nas wielkie przeżycie, zwłaszcza, że sami zajęliśmy się oprawą liturgiczną Mszy świętej. Po zakończonej Eucharystii udaliśmy się na plebanię, gdzie czekał nas słodki poczęstunek. Ksiądz proboszcz zatroszczył się nawet o upominki dla swoich gości. Każdy nauczyciel otrzymał śliczny, drewniany różanec i obrazek z Błogosławioną Matką Teresą z Kalkuty. Spotkanie przebiegało w bardzo miłej i przyjaznej atmosferze.

Cieszymy się, że mogliśmy się razem pomodlić i porozmawiać na różne bliskie nam tematy, a przecież tych nie brakuje, zwłaszcza, że przyświeca nam wspólny cel. Od nas wszakże w głównej mierze zależy kształtowanie postaw przyszłego pokolenia wpajanie wartości, jakimi powinno się ono kierować w swoim postępowaniu na co dzień. Spotkanie na plebani pozwoliło także na lepsze poznanie się, zintegrowało nas.

To miłe, że mamy tak wspólny kontakt z parafią i że zawsze możemy liczyć na jej pomoc i wsparcie. Serdecznie dziękujemy za to i za modlitwę, która niejednokrotnie pomaga nam, zwłaszcza w trudnych i ciężkich chwilach, jakich niestety nie brakuje w naszej pracy z dziećmi.

*Grażyna Sieniawska
Szkoła Podstawowa Nr 79*



• • •

Późne popołudnie. Nasz parafialny Kościół. Różanec, wspólna modlitwa mieszkańców osiedla, a wśród nich ja – nauczycielka, obok mnie moje koleżanki. Uroczysta Eucharystia, homilia, skupienie, refleksja, przemyślenia, które wyrażają słowa: „Przyszłam do Jezusa podziękować Mu za swoje sukcesy“ (zwłaszcza za awans zawodowy, miłą współpracę z rodzicami, za to, że... Jaś odrobił zadanie...), ale też jak zwykle, jako człowiek słaby, prosić o pomoc i cierpliwość.

„Nauczycielu dobry, co mam zrobić?“ – pytałam mojego Boga. Utwierdziłam się w swoich przekonaniach, że On jest stróżem godności człowieka, dlatego nie mogę

lękać się własnych przekonań i muszę szanować zdanie innych. Należę do Chrystusa i mam być znakiem mojej wiary. Mam być drogą Chrystusa do człowieka, do mojego ucznia. Tamtego dnia kolejny raz usłyszałam odpowiedź mojego Nauczyciela: „Prawdę czyn, prawdę głos w miłości.“ Ale jak? Może kierując się słowami Kardynała Wyszyńskiego, który radził: „Ilekroć pa-

trzymy na młode pokolenie, myślimy o sobie, jakimi byliśmy jako dzieci i młodzież i co dzięki Bogu z nas wyrosło. Nie załamujmy rąk nad nami, nie załamujmy ich nad nikim.“

Być dobrym nauczycielem to naśladować Chrystusa. W swojej pracy kierować się tym, czego On mnie wciąż uczy. Tak jak On stać przy uczniu i słuchać go, patrzeć, czuć i mieć nadzieję, że... jutro będzie lepiej, jutro się poprawisz. Za Jezusem nieść dobro i radość, uczyć wdzięczności i bezinteresowności.

Jestem wdzięczna za chwilę refleksji, jaką przeżyłam 13 października. Szkoda tylko, że w tym ważnym dla mnie momencie zabrakło przy mnie tych, z którymi jestem na co dzień – moich uczniów.

*Wdzięczna nauczycielka
Szkoła Podstawowa Nr 80*

Jak świętujemy Boże Narodzenie

Święto Bożego Narodzenia, które jest najbardziej znanym w całym świecie świętem chrześcijańskim, jest po Wielkanocy drugim co do znaczenia świętem roku liturgicznego. Okresem przygotowania do tego święta jest czas Adwentu. Słowo Adwent pochodzi od łacińskiego *adventus* – przyjsie. W Adwencie nie tylko przygotowujemy do świąt Bożego Narodzenia, upamiętniających pierwsze przyjsie Pana Jezusa, ale także na drugie przyjsie Chrystusa w końcu czasów. W okresie tym uczęszczamy na Roraty, Mszę świętą poranna, odprawianą przed świętem w ciemnościach. Ciemności te symbolizują ciemności, w których Lud Boży, Izrael, i wszyscy ludzie z tęsknotą oczekiwali przed narodzeniem Chrystusa na przyjsie Zbawiciela. Jest to trzeci wymiar oczekiwania adwentowego, minionego, historycznego, gdy ludzie w ciemnościach oczekiwali na światło Mesjasza. Adwent jest więc związany z oczekiwaniem, jest oczekiwaniem na święta i czasem, kiedy uczymy się oczekiwania na eschatologiczne przyjsie Syna Bożego, gdy świat przemienie (greckie *éschatos* – ostateczny). Nazwa „Roraty” pochodzi od dawnej pieśni łacińskiej na wejście „*Rorate, caeli, desuper*” – „Ześlijcie rosę, niebiosia, z góry” (łacińskie *rorare* – zrosić; *ros* – rosa; *caeli* – niebiosia; *desuper* – z góry).

Osobami, na które zwracamy szczególną uwagę w Adwencie, są Izajasz, starotestamentalny prorok, wyczekujący na Mesjasza, który zbawi lud Izraela, św. Jan Chrzciiciel, posłaniec Boży, łączący Stary i Nowy testament, prorok, który ukazał ludziom Zbawiciela, św. Józef i Najświętsza Maryja, Matka Boża.

Czas Adwentu ma cztery niedziele, używa się w nim szat liturgicznych w kolorze fioletowym. Przy ołtarzu ustawia się świecznik z czterema świecami, w pierwszą niedzielę Adwentu zapala się jedną świecę, w drugą dwie, w trzecią trzy, w czwartą cztery.

W czasie świąt Bożego Narodzenia, uroczystości urodzenia naszego Pana z Maryi Dziewicy, rozważamy tajemnicę objawienia się Boga, jedno z najważniejszych wydarzeń w dziejach człowieka. Rozważamy miłość Boga ku nam w Jezusie Chrystusie. Syn Boży stał się Człowiekiem – Słowo Boże stało się Ciałem dla zbawienia ludzi i świata (przeczytaj Prolog Ewangelii według św. Jana o Słowie, J 1, 1 – 18).

Święto Bożego Narodzenia poprzedza Wigilia, uroczysta kolacja – czuwanie (łacińskie *vigilia* znaczy czuwanie, straż). W dniu Wigilii – według tradycji polskiej – zachowujemy post, nie jemy mięsa. W czasie kolacji, na której zbiera się cała rodzina, czytamy Ewangelię (Ewangelia wg Św. Łukasza 2,1-20), odmawiamy modlitwę, modlimy się za zmarłych, następnie łamiemy się opłatkiem, składając sobie życzenia. Potem spożywamy wieczerzę. Po wieczerzy śpiewamy kolędy i obdarzamy się upominkami. Przed godziną 24.00 idziemy do kościoła na Pasterkę, uroczystą Mszę św., nazywaną pasterką, gdyż upamiętnia przybycie pasterzy do groty betlejemskiej, aby oddać pokłon narodzonemu Synowi Bożemu. Tak rozpoczynamy najczęściej świętowanie dnia Bożego Narodzenia. Idziemy także na Mszę św. w dzień Bożego Narodzenia.

W czasie oktawy świąt Bożego Narodzenia (oktawa – 8 dni, od łacińskiego *octo* – osiem, od *octavus* – ósmy, święto + 7 dni po nim) obchodzimy następujące uroczystości: św. Szczepana, diakona i męczennika (26.XII), w Polsce jest to drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, w którym – wg naszej tradycji – uczestniczymy we Mszy św.; św. Jana, apostoła i Ewangelisty (27.XII); uroczystość Młodzianków; w oktawie w niedzielę po Bożym Narodzeniu obchodzimy uroczystość Św. Rodziny; 1 stycznia święto Najświętszej Maryi Panny, Świętej Bożej Rodzicielki, w które jesteśmy zobowiązani uczestniczyć we Mszy św. Po oktawie świąt Bożego Narodzenia 6 stycznia obchodzimy święto Objawienia Pańskiego, nazywane też Epifanią (nazwa z języka greckiego – greckie *Epifáneia* – objawienie, epifaino – objawiam się). Powszechnie nazywa się to święto świętem Trzech Króli. W nim wspominamy objawienie się Pana Jezusa całemu światu, którego przedstawicielami są trzej królowie, przybywający do Betlejem z dalekich krajów (przeczytaj Ewangelię wg św. Mateusza 2, 1-12). W czasie tego święta, podobnie jak w święto Bożego Narodzenia, czcimy i rozważamy przyjsie Pana Jezusa na świat, gdy w Jego ludzkiej postaci zablęśla nam Jego wspaniałość. W tym czasie w Kościele Wschodnim – Prawosławnym, ale również w Kościele Grekokatolickim, należącym do Kościoła Katolickiego, rozpoczynają się święta Bożego Narodzenia. W święto Objawienia Pańskiego, mimo że nie jest to dzień wolny od pracy, mamy obowiązek uczestniczenia we Mszy św. W święto Trzech Króli święcimy kredę, którą piszemy na drzwiach domów pierwsze litery imion króli K + M + B, Kacper, Melchior Baltazar, i rok. Oznacza to, że dom jest chrześcijański.

Okres Bożego Narodzenia kończy się w niedzielę po święcie Objawienia Pańskiego, w którą obchodzi się święto Chrztu Pańskiego, przypominające chrzest Pana Jezusa w Jordanie z rąk Jana Chrzciiciela.

Święto Bożego Narodzenia jest świętem stałym, zawsze obchodzimy je w ten sam dzień, co roku 25 grudnia. Kolorem liturgicznym okresu Bożego Narodzenia jest kolor biały. Kolędy (nazwa „kolędy” pochodzi od łacińskiego słowa *calendae* – Kalendy, pierwszy dzień miesiąca) w tradycji polskiej śpiewamy do 2 lutego, do święta Ofiarowania Pańskiego, nazywanego powszechnie świętem Matki Bożej Gromniczej. Wspominamy w nim, jak św. Józef, ziemski opiekun Pana Jezusa, i Maryja przynoszą swego pierworodnego Syna do świątyni w Jerozolimie, aby – zgodnie z prawem żydowskim – ofiarować Go Jedynemu Bogu (Łk 2, 22-38). Jest to stare święto chrześcijańskie z końca IV wieku. Obchodzimy je jako święto Pańskie, gdyż ukazuje nam życie Pana Jezusa. W czasie tego święta święci się świece, gromnice, urządza się procesję. Śpiewamy wtedy: „Światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela” (Łk 2, 32).

Dariusz Waśniewski

Wg: Katechizm Kościoła Katolickiego;
Wiem, Komu zawierzyłem, Katechizm dla dorosłych,
Olsztyn 1986;

„Boże Narodzenie jest świętem człowieka. Rodzi się człowiek, jeden z miliardów ludzi, jacy rodzą się i narodzą się na ziemi.

Człowiek – element wielkiej statystyki.

Jezus nieprzypadkowo przyszedł na świat w okresie spisu ludzi, kiedy cesarz rzymski zapragnął dowiedzieć się, ilu poddanych liczy jego kraj.

Człowiek – przedmiot rachunku, rozpatrywany w kategoriach ilościowych, jeden spośród miliardów, który równocześnie jest jeden, jedyny i niepowtarzalny.

Jeżeli my tak uroczymy obchodzimy narodzenie Jezusa, czynimy tak, by zaświadczyć, że każdy człowiek jest kimś jedynym i niepowtarzalnym. Podczas gdy nasze ludzkie statystyki, ludzkie klasyfikacje, ludzkie systemy polityczne, ekonomiczne, społeczne i kulturalne oraz zwykłe możliwości ludzkie nie potrafią zapewnić człowiekowi tego, by mógł rodzić się, istnieć i działać jako jedyny i niepowtarzalny – Bóg mu to wszystko zapewnia. Dla Niego i wobec Niego człowiek zawsze jest jedyny i niepowtarzalny. Jest kimś od wieków zamierzonym i od wieków wybranym. Kimś powołanym i nazwanym swoim imieniem“.

Jan Paweł II

*Oreędzie na błogosławieństwo – Urbi et Orbi
Watykan, Boże Narodzenie 1978 roku*



Rafael Santi, Święta Rodzina, 1507 rok (Prado, Madryt)



*Z. Walczak. Obrazek malowany na szkle
ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Warszawie*

Na pamiątkę dnia narodzin Boga Dzieciąteczka
Jest opłatek, pastorałka i choineczka

ref: Lulajże, Jezuniu, na polskiej ziemi

Raz lepiej, raz gorzej, lecz między swymi

Pastorałkę Krajeńską głosem otwartym
Będziemy śpiewali w dwutysięcznym czwartym

ref:

Mam prośbę małeńką, by słuchając wieści,
Pojmować właściwie słowa jej treści

ref:

Dzisiaj mówić nam trzeba i w kraju i wszędzie,
Że Bóg, Honor i Ojczyzna albo nas nie będzie

ref:

Pastorałka Krajeńska

na melodię „Lulajże, Jezuniu”

Gdy zatańczysz oberka dla złotego cielca,
To zakończysz karierą bankruta-wisielca

ref:

Rodzeni od wieków do świata Bożego
Nie chcemy należeć do byle jakiego

ref:

Na szczęście ma Ojczyzna w czepku rodzona,
Od zguby ją chroni Maryi obrona

ref:

Gdy Ojczyźnie zagraża bieda i klęska,
Za pomocą Maryi zawsze jest zwycięska

ref:

Choć pełno obłudy, kłamstwa i złej famy,
Podstępów zdradzieckich, my ciągle TRWAMY

ref:

W tym roku Bóg-Ojciec dla świata całego
Ofiarował nam Ikonę Miłosierdzia Swego

ref:

To Matka Teresa, Anioł nad biednymi,
Już nam oreduje z Błogosławionymi

ref:

Dzięki Ci, Matuchno, za dar Syna Boga,
W tym świecie chaosu wiemy, gdzie jest Droga

ref:

Jezuniu, na Twą główkę wkładamy koronę,
Nie zgubimy słów naszych „Pod Twoją obronę”

ref:

A Ciebie, Jezuniu, bardzo prosimy,
Chroń Ojca Świętego na następne zimy.

ref:

Teresa Fidera

Listy zza wschodniej granicy

Leżą przede mną dwa listy. Obydwa zostały skierowane do nas wszystkich, do całej parafii, choć adresowane były na konkretny adres, konkretnych osób spośród naszych parafian. Napisali je Polacy – polscy kapłani, którzy swą Bożą służbę pełnią za naszą wschodnią granicą. Jeden przyszedł z Białorusi, drugi z Ukrainy. Obydwa kapłani byli kiedyś u nas, odwiedzili naszą parafię w ubiegłych latach. Dziś piszą do nas listy, zapewniając nas o swojej o nas pamięci i o swych modlitwach w naszej intencji. Piszą o swojej pracy, o swoich parafianach, o swych sukcesach i porażkach, o specyficzne pracy wśród ludzi, gdzie komunizm poczynił bardzo głębokie spustoszenie w duszach i umysłach ludzi, do których niestety często pasuje znana nazwa „homo sovieticus”. Dlaczego piszę? Bo gdy byli wśród nas, nawiązali kontakty i do dziś pamiętają o ludziach, których wtedy poznali. Piszą, ponieważ potrzebują duchowego wsparcia, bo potrzebna jest im świadomość, że zapisali się w naszej świadomości i liczą na pamięć o nich z naszej strony.

List z Białorusi napisał O. Jan Glinka – Werbiśta. Odwiedził naszą parafię 21. IV. 2002 roku. Opowiadał nam wówczas o ludziach, wśród których przyszło mu pracować – w Baranowiczach i w sąsiednich wioskach, około 200 km na wschód od polskiej granicy. Przypominał, że miejsce urodzin Adama Mickiewicza oddalone jest od Baranowicz około 15 km. Te użyte przeze mnie poprzednio słowa „homo sovieticus” są być może przesadzone, ale skoro – jak mówił O. Jan, zaledwie 2 proc. społeczeństwa ma jakikolwiek czynny kontakt z religią (i to bez różnicy – chrześcijańską – w różnych wydaniach, Mojżeszową czy z islamem), to znaczy, że spustoszenie w ludzkich duszach jest niewyobrażalne. Taka jest spuścizna komunizmu, z którą usiłują walczyć pracujący tam polscy katolicki kapłani, mając do tego wokół siebie nieprzychylną prawosławną cerkiew. W ostatnim swoim liście, skierowanym do mnie i do parafii, O. Jan Glinka napisał: „duch ekumenizmu jest przede wszystkim ogromną potrzebą naszej ziemi, daleką

perspektywą, a nie rzeczywistością”. Napisał te słowa w kontekście sprawy ks. bpa Mazana, po którym O. Jan przejął parafię w Darewie i parafię Matki Bożej Fatimskiej w Baranowiczach.

O sprawie ks. bpa Mazana słyszeliśmy zapewne, bo jest to ten biskup, który musiał opuścić swoich parafian w Irkucku – Polaków, potomków syberyjskich zesłańców. O. Jan prowadzi w swojej białoruskiej parafii ogromną pracę:

organizuje Oazy dla młodzieży, dzieciom organizuje wyjazdy, np. do Zakopanego (9 osób dziecięcego chóru), są też festyny z okazji Odpustu w święto Matki Bożej Fatimskiej i wieczorne procesje ze świecami wokół kościoła. O. Jan zorganizował też Dom Parafialno-rekolekcyjny, w którym latem odpoczywało i uczyło się o Bogu ponad 200 dzieci z okolicy. Na ten dom została przerobiona stara szopa, wysiłkiem pracy i zaangażowania ludzi, których potrafił skupić wokół siebie O. Jan, który w 1993 roku jako kleryk pracował w Kazachstanie. Kapłanem został w 1995 roku. Tyle wieści z Białorusi.

Drugi list polskiego kapłana przybył do naszej parafii, a konkretnie do p. Haliny Balcerskiej – naszej parafianki. Jest to zupełnie inny list, bo napisał go kapłan z zakonu Paulinów, O. Czesław Berent – imię w zakonie – Symplicjusz. Jego staż w kapłaństwie to ponad 30 lat,

z których m.in. 6 pracował w Częstochowie na Jasnej Górze, później na Podlasiu, a w sierpniu 2002 roku przeniesiony został dekretem Ojca Generała Zakonu Paulinów, ks. J. Matuszewskiego, do pracy na Ukrainie – w diecezji Charkowsko-Zaporozkiej, gdzie w mieście Mariampol objął urząd proboszcza. Zaporozże, Mariampol – te nazwy brzmią swojsko, bo znamy je m.in. z Trylogii Henryka Sienkiewicza (a ściślej z „Ogniem i mieczem”). O. Symplicjusz pisze, że dziś miasto Mariampol zamieszkuje 800 000 ludzi, z których nie wszyscy są chrześcijanami, a katolicka społeczność to zaledwie 35 osób. W miejscu pracy O. Symplicjusza w momencie jego przybycia nie było kościoła ani kaplicy,



Na zdjęciu Ojciec Symplicjusz, obok po lewej Halina Balcerska

a Msze św. odprawiał w sali wypożyczonej na trzy godziny od jednego z zakładów. Obecnie zakupiony został dom na kaplicę i mieszkania dla zakonników, których z dniem 1. VII przybędzie trzech, a remont zakupionego domu zakończy się 31 sierpnia 2003. Tego dnia poświęcona zostanie kaplica, pomieszczenia mieszkalne i katechetyczne. Dalej ks. Paulin, którego dusza i serce, co można wnosić z listu, tęskni za Polską i za Jasną Górą, ale czując się misjonarzem, aktywnie włącza się w życie swoich parafian. Poznaje – jak pisze – ludzi, zwyczaje i problemy. W okresie Świąt Bożego Narodzenia 2002 roku złożył wizytę duszpasterską w każdym katolickim domu. Odwiedza z Najświętszym Sakramentem też chorych, którzy nie mogą sami przyjść do kaplicy, i w sumie, jak pisze (data listu 9. VI. 2003 roku), zadowolony jest z efektów swojej ośmiomiesięcznej pracy. Pisze tak: „Duszpasterstwo prowadzimy systematycznie. Wydajemy każdego miesiąca gazetkę parafialną, która rozwiązuje wiele problemów w zakresie katechizowania dorosłych, młodzieży i dzieci. (...) Jestem zadowolony, bo widzę, że Bóg niesie swoje błogosławieństwo, i ja go doświadczam. Mam wielką nadzieję, że uda się nam załatwić działkę pod kościół i klasztor, gdzie będziemy organizować i tworzyć Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na Wschodniej Ukrainie”.

Dlaczego ci polscy kapłani – zakonnicy piszą do nas, do naszej parafii swoje listy, dlaczego ja o tym piszę? W obydwu tych listach wyraźnie wyczuwalna jest duchowa potrzeba tych kapłanów, zapewne także wielu innych pracujących na Wschodzie, łączności z krajem, z ludźmi, których kiedyś spowiadali na swojej misjonarskiej drodze, a którzy – w co wierzę – pamiętają o nich. Myślę, że to nic, że obydwa ci misjonarze – zakonnicy mają za sobą ogromne duchowe i modlitewne wsparcie swoich Zgromadzeń – Paulinów z Jasnej Góry, Werbistów z Pieniężna – całego Katolickiego Kościoła – szczególnie polskiego, potrzebują również naszego. Przytoczyłam te fragmenty listów, które mówią o pracy i trudach życia w środowisku, do którego zostali posłani. Pomięłam świadomie wątki osobistych refleksji, zawartych w tych listach. Otóż myślę, że oni piszą dlatego, że – jak pisałam – czują potrzebę osobistej łączności z ludźmi, z konkretnymi ludźmi, osobami, których kiedyś Pan postawił na ich drodze. Ich wiara w to, że o nich pamiętamy zmusza do refleksji, do zadumy, jak to jest naprawdę z tą naszą o nich pamięcią. Ich zapewnienie o modlitwach za nas i wiara w nasze modlitwy za nich sprawiły, że powstał ten artykuł.

Niech on pobudzi i zmobilizuje naszą pamięć.

Jolanta Kamińska

PIELGRZYMKA DO RZYMU

Na drogach chrześcijańskiej Europy

Na szlak pielgrzymki: Rzym, Loretto, San Giovanni Rotondo, Monte Cassino, Asyż, Wenecja, Padwa wyruszyliśmy rankiem 12 października. Tego samego dnia dotarliśmy do miejscowości Altötting, gdzie znajduje się najśłynniejsze sanktuarium maryjne całej Bawarii oraz gdzie żył i służył w duchu świętego Franciszka biednym i żebrakom święty Brat Konrad. Jego przesłaniem życia były znamienne słowa: „Krzyż jest moją księgą”. To tutaj w 1981 r. gościł Papież Jan Paweł II. Wizyta ta została upamiętniona posadzeniem drzewa na placu opodal klasztoru. Przez kolejny dzień naszej wędrówki mogliśmy podziwiać piękne krajobrazy malowniczej Austrii. Nasz wzrok nie mógł się oderwać od uroku Alp, spowitych u wierzchołków mgłą, gdzieś tam rozjaśnionych promieniami słońca. Przemierzając ten uroczy kraj, mieliśmy wrażenie, jakby czas płynął tutaj inaczej, zdecydowanie wolniej. Ciszę zakłócały tu jedynie spływające z gór potoki lub też czasami beczenie owiec, bezpiecznie pasących się na łąkach. Tak więc z zapartym tchem, oczarowani pięknem Alp dotarliśmy do Włoch. Druga noc, spędzona na obcej ziemi u wybrzeży Adriatyku odprężyła nasze zmęczone całodziwną podróżą ciała, dodając im świeżej energii. Było to nam niewątpliwie bardzo potrzebne, gdyż następny dzień miał przynieść kolejną dawkę niepowtarzalnych wrażeń. Owego trzeciego dnia już o świcie wyruszyliśmy do Loretto, gdzie znajduje się przepiękne sanktuarium, które swymi

potężnymi murami otacza dom Świętej Rodziny. Zachwyciło nas to miejsce pełne ciszy, spokoju i zadumy z przepięknym obrazem Matki Bożej Loretańskiej. To tutaj przed obliczem Świętej Rodziny prosiliśmy Boga o łaski potrzebne nam jako rodzicom, by w wierze, miłości i pokoju wychować naszego synka – Cypriana.

Około południa tego samego dnia przybyliśmy do San Giovanni Rotondo, by pomodlić się przy grobie świętego Ojca Pio, pokornego zakonnika – stygmatyka, niezawodnego orędownika u Boga. W miejscu tym Bóg także obdarował nas wielką łaską, dając nam możliwość uczestniczenia we Mszy Świętej w kaplicy, gdzie za życia sprawował Eucharystię ten wielki święty naszych czasów.

Kolejnym punktem naszego pielgrzymowania było Monte Cassino, tu z naszych ust popłynęła modlitwa za polskich żołnierzy, którzy swoją krwią zrosili tę ziemię. Wywołało to u wszystkich głębokie wzruszenie, spotęgowane słowami przepełnionymi gorącym patriotyzmem księdza Tadeusza, wypowiedzianymi w czasie Mszy Świętej. W atmosferze pełnej zadumy i refleksji udaliśmy się do leżącego nieopodal klasztoru świętego Benedykta, a stamtąd prosto, a raczej krętą, strumą drogą, przypominającą serpentynę, powędrowaliśmy do Asyżu, miasta świętego Franciszka, świętego zatopionego w Bogu, zapatrzonego w człowieka, zachwyconego całym stworzeniem.

Gdy spacerowaliśmy o zachodzie słońca uliczkami tego pięknego miasta nasze serca napawał nastrój, który trudno opisać, czuło się tu jakby unoszącą się w powietrzu niezwykłą atmosferę „dobra i pokoju”.

W Asyżu nawet słońce, księżyc i gwiazdy, woda i wiatr czują się u siebie w domu, ponieważ święty Franciszek odważył się nazywać je „braćmi” i „siostrami”. I tak żegnając się z miastem świętego Franciszka, udaliśmy się do Rzymu, gdzie mieliśmy spędzić kolejne cztery dni.

Miasto położone na siedmiu wzgórzach oczarowało nas swą potęgą, niezwykłym pięknem i magnetyzmem. Nigdzie chyba na świecie historia nie przysłoniła w tym stopniu współczesności, jak właśnie tam. Rzym to niewątpliwie kolebka europejskiej cywilizacji, stolica jednego z najpotężniejszych imperiów starożytności, miejsce rozkwitu renesansu oraz stolica świata chrześcijańskiego.

Wieczne Miasto, oprócz doznań wizualnych w postaci zachowanych od tysięcy lat cudów architektury i sztuki, podarowało nam również głębokie przeżycia duchowe. Do nich można zaliczyć udział w uroczystości 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II i beatyfikacji Matki Teresy z Kalkuty, jak również możliwość kroczenia śladami pierwszych apostołów Piotra i Pawła, zaczynając od Bazyliki świętego Pawła za Murami, kościoła „Quo vadis” – miejsca spotkania świętego Piotra z Jezusem, poprzez katakumby, Koloseum, miejsce więzienia świętego Piotra, Bazylikę Laterańską, aż do Watykanu, obecnej siedziby Piotra naszych czasów – Jana Pawła II.

Niezapomnianym przeżyciem był niewątpliwie udział w uroczystości z okazji 25-lecia pontyfikatu Jana Pawła II. Po uroczystej Mszy Świętej naszym śpiewem dziękowaliśmy Bogu za dar Ojca Świętego, za Jego 25-lecie posługiwania Kościołowi i człowiekowi. Człowiekowi tak często zagubionemu i bezsilnemu we współczesnym świecie.

Rankiem kolejnego dnia ponownie podążyliśmy w stronę Placu Świętego Piotra. Było ciepło i świeciło słońce. Wielkie to było szczęście móc uczestniczyć w beatyfikacji Matki Teresy z Kalkuty – święcie całego świata. Na Placu Świętego Piotra tego dnia zebrało się około 300 tysięcy wiernych. W głoszonym słowie Papież podkreślał wielkie znaczenie Błogosławionej dla współczesnego świata. Nazywał Ją Misjonarką

miłości, Misjonarką pokoju, Misjonarką życia. Ona bowiem zawsze brała w obronę ludzkie życie, mówiąc: „Jeśli usłyszycie, że jakaś kobieta nie chce urodzić swojego dziecka i zamierza ją usunąć, starajcie się przekonać ją, aby mi je przyniosła. Ja je będę kochała, widząc w nim znak Bożej miłości”.

Jej codzienne spotkania z umierającymi, trędowatymi, chorymi na AIDS uczyniły z niej pełnego mocy świadka Ewangelii życia. Siłę i moc tak potrzebną do pełnienia codziennych obowiązków Matka Teresa czerpała z modlitwy i z ciszy, kontemplacji Jezusa Chrystusa. Ona sama mówiła, że: „owocem ciszy jest modlitwa, owocem modlitwy jest wiara, owocem wiary jest miłość, owocem miłości jest służba, owocem służby jest pokój”.

Msza Święta beatyfikacyjna Matki Teresy miała wyjątkowo radosny charakter, także dzięki wprowadzonym do liturgii elementom hinduskim – śpiewom i tańcom. Jej nastrój harmonizował z naszymi odczuciami. Najlepszym wyrazem tego były oklaski, które wybuchały na Placu Świętego Piotra, a po błogosławieństwie zdawały się nie mieć końca. W tym czasie Ojciec Święty przejeżdżał między sektorami. W ten oto radosny sposób dobiegł końca kolejny, a zarazem ostatni dzień, naszego pobytu w Wiecznym Mieście.

Chętnie zostalibyśmy tu dłużej, ale musieliśmy być, zgodnie z planem, następnego dnia w Wenecji, która przywitała nas strugami deszczu. Mimo niesprzyjającej pogody wyruszyliśmy w pośpiechu, by podziwiać jej niepowtarzalny urok. Centralną część miasta stanowi Plac i Bazylika Św. Marka. Kolejnym punktem naszej pielgrzymki była Padwa i modlitwa przy grobie Św. Antoniego. To tutaj, za Jego wstawiennictwem wypraszaliśmy u Boga potrzebne łaski dla nas i naszego synka, który od najmłodszych lat co wieczór wpatruje się w figurkę Św. Antoniego, przywiezioną przez nas z Gietrzwałdu, wypowiada z dziecięcą ufnością słowa modlitwy: „Aniele Boży, Stróżu mój...” Stamtąd czekała nas daleka podróż do Polski, wiodąca przez Słowację.

Podążając drogami tych Wielkich Świętych, nieustannie nasuwa się nam następująca refleksja, by nie tylko ich podziwiać i czerpać ze strumieni wypraszanych przez nich Bożych darów, ale także pragnąć ich naśladować. Z pewnością nie jest to zadanie łatwe, ale jak by powiedzieli oni sami przez swoje życie, możliwe do wykonania. Trzeba tylko na oścież swoje serce otworzyć Chrystusowi, by mógł w nim zamieszkać i przez nie działać, a w życie wprowadzać słowa modlitwy Św.



Pielgrzymi na Mszy Św. beatyfikacyjnej Matki Teresy. Watykan, 19.10.2003 r.

Franciszka: „O Panie, uczyni z nas narzędzie Twego pokoju, abyśmy siali miłość tam, gdzie panuje nienawiść; wybaczenie tam, gdzie panuje krzywda; wiarę tam, gdzie panuje zwątpienie; nadzieję tam, gdzie panuje rozpacz; światło tam, gdzie panuje mrok; radość tam, gdzie panuje smutek. Spraw, abyśmy mogli nie tyle szukać pociech, co pociechę dawać, nie tyle szukać zrozumienia, co rozumieć, nie tyle szukać miłości, co kochać. Albowiem dając – otrzymujemy, wybacząc – zyskujemy przebaczenie, a umierając – rodzimy się do życia wiecznego, przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen...”

Końcowym etapem naszej pielgrzymki była Częstochowa i modlitwa przed obliczem Pani Jasnogórskiej, gdzie przez ręce Maryi dziękowaliśmy Bogu Wszechmogącemu za moc łask, jakie spłynęły na nas w czasie tej wyprawy i za wszelkie dary Jego Opatrzności.

Do Gdańska dotarliśmy blisko północy, nieco zmęczeni, ale pełni radości, ubogaceni wewnątrz i szczęśliwi, że powróciliśmy do bliskich, kochanych nam osób, a w szczególności do synka, za którym tak bardzo tęskniliśmy. Ta 11-dniowa rozłąka z naszym ukochanym dzieckiem utwierdziła nas jeszcze bardziej w przekonaniu, że jest on naszym najcenniejszym darem, danym nam od Boga.

Jesteśmy także bardzo wdzięczni naszym przewodnikom duchowym, wspinałym księżom: Ireneuszowi, Rafałowi, Piotrowi i Tadeuszowi, za to, że tak znakomicie potrafili wytworzyć klimat modlitwy i zadumy nad wszystkim, co dane nam było ujrzeć i przeżyć.

Mirka i Marcin Lazarowscy



Pielgrzymi – państwo Lazarowscy, u drzwi bazyliki św. Pawła za murami w Rzymie.

KULTURA CHRZEŚCJAŃSKA

Niezwykła wystawa

25-a rocznica pontyfikatu papieża Jana Pawła II, zbiegająca się ponadto z beatyfikacją Matki Teresy z Kalkuty, była wydarzeniem szczególnym i niepowtarzalnym. Nic też dziwnego, że poruszyła wiele, wiele serc i umysłów – także wśród twórców. Powstały więc okolicznościowe utwory literackie, muzyczne, a także dzieła plastyczne.

Wystawy prac artystów – malarzy oglądamy – przynajmniej – rzadko i raczej przypadkiem. Tymczasem okazuje się, że na naszym osiedlu w jednym z falowców mieszka artysta – pan Tadeusz Rupiewicz, który zauroczony osobą zarówno Jana Pawła II, jak i Matki Teresy stworzył cykl obrazów poświęcony tym postaciom pod wpływem wydarzeń, o których wspominałam na wstępie. Obrazy te zostały zaprezentowane w jednej z sal budynku plebanii za sprawą ks. proboszcza, i kto tej wystawy nie widział, niech żałuje albo raczej niech czym prędzej skorzysta z zaproszenia, z możliwości odczytania ewangelicznych treści, zawartych w tych pięknych, pełnych

ekspresji obrazach. Obrazów jest jedenaście. Przedstawiają sceny, odpowiadające życiowej drodze, filozofii życia Papieża i Matki Teresy. Matka Teresa widziała w każdym człowieku Chrystusa, a szczególnie w ludziach potrzebujących pomocy czy wsparcia, choćby duchowego. Dlatego też słowa znane z Ewangelii na obrazach pana Rupiewicza przybliżają zupełnie nową treść. Np. „Nawiedzenie”. Słyszac słowo „nawiedzenie”, kojarzymy je z wyprawą Maryi do Elżbiety, tymczasem na tak zatytułowanym obrazie przedstawiona jest cela więzienna, u której krat stoi Matka Teresa, a w celi jest człowiek o postaci Jezusa.

Są dwa obrazy podpisane „Chusta Weroniki”. P. Rupiewicz w tych obrazach dał wyraz swemu szczeremu czy głębszemu rozumieniu ewangelicznej sceny, gdy kobieta dłoń ociera twarz umęczonego dźwigającego krzyż Człowieka. Tą kobietą ocierającą twarz jest oczywiście Matka Teresa, która na jednym obrazie ociera twarz człowieka umierającego, a na

drugim – twarz robotnika, utrudzonego życiem i ciężką pracą. Jest obraz podpisany „Szczypta miłości”. Jest to scena, gdy Matka Teresa daje jałmużnę żebrakowi, ale Żebak ten ma postać Jezusa... Jest też obraz podpisany „Dobry Pasterz”. U p. Rupiewicza tym pasterzem jest Papież, który prowadzi, przewodzi swojej niezliczonej ludzkiej owczarni. Na mnie szczególne wrażenie zrobił obraz podpisany „Przejście w Nowe Tysiąclecie”. To obraz o największych wymiarach, przedstawiający Papieża, stojącego u wrót ze swym pastorałem, jakby czuwającego nad nieprzeliczonym tłumem, przekraczającym te wrota, za którymi jest Światłość. To ku Światłości winna zmierzać ludzkość, wchodząca w Nowe Tysiąclecie swej historii, związanej z Boskim Zbawicielem. Do tematu „światła” jeszcze wrócę (choć nie zamierzam opisywać wszystkich obrazów p. Rupiewicza, bo obrazy są od tego, by je oglądać, a nie o nich czytać), ale jest obraz, którego pominąć nie sposób. Jego tytuł to „Wsparcie”. Na tym obrazie przedstawiona jest postać Jana Pawła II, wspartego na krzyżu papieskim na tle tłumy. Jest to bardzo znamieny obraz i jeśli dobrze odczytałam intencje artysty – chciał on pokazać nam wszystkim, że to na Krzyżu opiera Papież swoje posługiwanie na Piotrowym Tronie, że to Chrystusowy Krzyż jest podporą życia, pracy i nauczania Jana Pawła II. To z tego Krzyża czerpie Papież swoją moc i siłę, by te tłumy stojące w tle, przyprowadzić do Chrystusa, do Jego Krzyża.

Wróćmy teraz do „Światła”, gdyż jest to element wspólny, występujący w tle niemal wszystkich tych niezwykłych obrazów p. Rupiewicza. Jest to Boże Światło, bo Bóg, nasz Pan jest Światłością, która stale nam towarzyszy, czy to czujemy czy nie. Jest Światłością, bez której nie byłoby życia – ani doczesnego ani wiecznego w Domu Ojca, w Domu Bożej Światłości.

Najserdeczniej dziękujemy p. Tadeuszowi Rupiewiczowi za duchowe ubogacenie nas swoimi obrazami, swoimi przemyśleniami na Boże ewangeliczne tematy, które naprawdę w piękny sposób potrafił pokazać na płótnie, i że chciał się nimi podzielić z nami wszystkimi.. Dziękujemy też oczywiście ks. proboszczowi za to, że otworzył drzwi swojej plebanii zarówno dla sztuki, jak i dla swych parafian, którzy dzięki temu mogą tę sztukę nie tylko podziwiać, ale i kontemplować zawarte w niej treści. Patrząc na te obrazy naprawdę jest nad czym myśleć, a to oznacza, że jest się znów trochę bliżej Boga.

Serdeczne Bóg zapłać twórcy i organizatorom tej niezwykłej wystawy.

Jolanta Kamińska

Zdjęcia z wystawy prezentujemy na stronie 23.

DZIEŃ ZADUSZNY

Cmentarz żydowski w Gdańsku

Tak. Są takie miejsca w Gdańsku, które są zaniebane i niemal zapomniane przez wszystkich, a przez władze w szczególności. Miejsca, których jedynymi gospodarzami są drobni pijaczkowie i wszędobylskie koty. Takim też miejscem jest cmentarz żydowski na Starym Chełmie w Gdańsku.

Muszę przyznać, że dzień był piękny i słoneczny. Taki, jakiego już od dawna nie było na tej szerokości geograficznej o tej porze roku. Szedłem piechotą z samego Borkowa Łostowickiego, gdzie pracuję i po drodze odmawiałem różaniec za zmarłych. Czy można lepiej spędzać takie popołudnie?

Okolice Zaroślaka przywitały mnie chłodnym cieniem. Z mapy zapamiętałem, że cmentarz żydowski leży na pobliskiej górcie. Kobieta wspominała nawet o ruinach jakiejś bóżnicy.

Za cmentarzem katolickim rozciągał się niewielki wysokopienny park, zaśmiecony jakimiś kanapami, krzesłami czy butelkami plastikowymi. Pomiędzy tymi śmieciami porzucane kamienne płyty z zapisami alfabetem hebrajskim albo gotykiem. Większość z nich nie do odczytania. Na kilku płytach widniał ideogram, tak bardzo znany z naszych kościołów i kaplic – dłonie złożone w trójkąt, symbo-

lizujące gotowość przyjęcia Ducha Świętego. To groby naszych starszych przecież braci w wierze. Błądząc pomiędzy tymi płytami nagrobnymi, odmawiałem nadal dziesiątkę różańca. Nagle spostrzegłem się, że w tym miejscu należałoby odmawiać Kadisz. Pomyślałem jednak, że przecież różaniec też jest modlitwą skierowaną do Boga Jedynego. Że



Cmentarz chrześcijański w Kwidzynie

Fot. Teresa Souńska

tak naprawdę jesteśmy dziećmi tego samego Boga, chociaż tak często ulegamy złudzeniu, że my mamy Jezusa Chrystusa, mahometanie Allacha, a Żydzi Jahwe. Rzecz w tym, że to raczej On ma nas, a nie my Jego. Chyba zbyt często o tym zapominamy. A może nie chcemy pamiętać?...

Sama bóżnica okazała się okopconą i popisaną ruiną o wyraźnych jeszcze kształtach bliskowschodniej archi-

tektury. Jakoś wtedy zrobiło mi się smutno. Z wielką pompą został odsłonięty koło dworca PKS-u w Gdańsku pomnik nieistniejących cmentarzy, a tu prawdziwy cmentarz popada w ruinę.

Dokończyłem dziesiątki różańca i poszedłem na autobus. Słońce całkiem schowało się za wzgórzem.

Bolesław Dobrowolski

SZCZYPTA ŁACINY

Wiara, nadzieja, miłość

Credo - Wierzę

Credo in unum Deum...

Wierzę w jednego Boga...

- **credo** – (czytaj: kredo) – wierzę; *indicativus praesentis activi* – tryb oznajmujący czasu teraźniejszego strony czynnej, pierwsza osoba liczby pojedynczej od *credere* – wierzyć;
- **in** – w;
- **unum** – jednego; *accusativus* – biernik od liczebnika *unus* – jeden, a to od *unus, una, unum* – jeden, jedna, jedno;
- **Deum** – Boga; *accusativus* – biernik od słowa *Deus* – Bóg;

Signum Crucis - Znak Krzyża

In nomine Patris, et Filii et Spiritus Sancti. Amen.

W imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego. Amen.

- **signum** – znak;
- **crucis** (czytaj: krucis) – krzyża; *genetivus singularis* – dopełniacz liczby pojedynczej od *crux* – krzyż;
- **in** – w;
- **nomine** (akcent pada na trzecią sylabę od końca *no-*) – imieniu, tutaj tłumacz imię; *ablativus singularis* – narzędnik, miejscownik liczby pojedynczej od *nomen* – imię;
- **Filii** – Syna; *genetivus singularis* – dopełniacz liczby pojedynczej od *filius* – syn;

- **Patris** – Ojca; *genetivus singularis* – dopełniacz liczby pojedynczej od *pater* -ojciec;
- **et** – i;
- **Spiritus** (akcent pada na trzecią sylabę od końca *spi-*) – Ducha; *genetivus singularis* – dopełniacz liczby pojedynczej od *spiritus* – duch;
- **Sancti** (czytaj: sankti) – Świętego; *genetivus singularis* – dopełniacz liczby pojedynczej od przymiotnika *sanctus* – święty, a to od *sanctus, sancta, sanctum* – święty, święta, święte.

Caritas omnia sperat.

Miłość we wszystkim pokłada nadzieję.

(zobacz Pierwszy List św. Pawła do Koryntian 13, 7 c)

- **Caritas** (czytaj: karitas, akcent pada na trzecią sylabę od końca *ca-*) – miłość?, dobroć?;
- **omnia** – wszystko, tutaj tłumacz we wszystkim; *accusativus pluralis* – biernik liczby mnogiej, rodzaj nijaki od *omne* – całe, wszystko, a to od *omnis, omnis, omne* – cały, cała, całe; wszystek, wszystka, wszystko; jest to *accusativus* względu;
- **sperat** – pokłada nadzieję, ma nadzieję; *indicativus praesentis activi* – tryb oznajmujący czasu teraźniejszego strony czynnej, trzecia osoba liczby pojedynczej od *sperare* – mieć nadzieję.

Opracował Dariusz Waśniewski

„Śpiewajcie Mu i grajcie” – to już 5 lat

Pewnej zupełnie „zwyčajnej” niedzieli mniej więcej 5 lat temu usłyszałam w ogłoszeniach duszpasterskich wzmiankę o chórze w naszej parafii: wszystkich chętnych zapraszamy na próby we wtorki i środy po wieczornej Mszy św. Pomyślałam sobie wtedy, że bardzo chciałabym należeć do chóru, ale... No właśnie, miałam wątpliwości, czy mi się spodoba, czy ja się spodobam, czy mam dobry głos itd. Sprawa przycichła, ale nie na długo. Na pasterce w 1998 roku po raz

pi e r w s z y usłyszałam nasz chór. Co prawda jeszcze wtedy w dużo mniejszym składzie niż obecnie, dopiero co „raczkujący”, jednak to było coś! Już wtedy, na początku to nie był tak zupełnie p o s p o l i t y chór, jakich wiele w na-

szych parafiach. Słysać było zgranie głosów, ich siłę, a jednocześnie subtelność brzmienia. Dało się słyszeć profesjonalne prowadzenie muzyczne.

Kto za tym stał? Koordynatorem, dyrygentem i dobrym duchem chóru, pełnym zawsze nowych, ciekawych i ambitnych pomysłów jest nasz organista – pan Zbigniew Bizik. Swoją cenną czas, zapał, a przede wszystkim ogrom pracy, który wkłada w to przedsięwzięcie już od 5 lat owocuje coraz lepszymi wynikami.

Do sukcesów tego chóru można zaliczyć: udział w oprawie muzycznej Mszy św. na sopockim Hipodromie podczas wizyty Jana Pawła II na Pomorzu w 1999 roku wraz z chórami i scholami Trójmiasta; nagranie kasety oraz płyty z kolędami; trzykrotne ubogacenie swoim śpiewem Mszy św. radiowej, emitowanej w Radiu „Plus” dla „tych, co na morzu”. Ponadto można usłyszeć co jakiś czas na sumach parafialnych o godz. 13.00 w naszym kościele, jak coraz to nowe, trudniejsze utwory, przygotowywane nieraz przez kilka miesięcy uświetniają niedzielą Eucharystię. Oczywiście nie może też zabraknąć chóru na ważnych uroczystościach takich, jak odpusty, rocznice święceń kapłańskich czy święta liturgiczne.

Niedawno, bo 16 listopada b. r. minęła 5 rocznica powstania wspólnoty chóru. Z tej okazji pan Zbyszek wraz z całym zastępem chórzystów, solistów i instrumentalistów przygotowali bardzo rozbudowaną oprawę muzyczną Mszy św. Śledząc poczynania naszych „Muzyków” w ciągu tych 5. lat, bardzo wyraźnie widać postępy, zarówno w brzmie-

niu, jak i w doborze repertuaru, czego przykładem są utwory takich klasyków jak Mozart, Haendel czy Caccini.

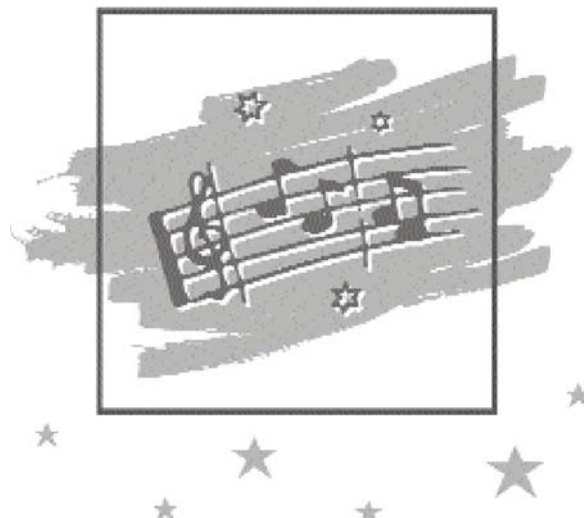
Piękny śpiew, pomocny w skupieniu i głębszym przeżywaniu Eucharystii, to już nie tylko zwieńczenie naprawdę ciężkiej pracy, jaką wszyscy członkowie wkładają we wspólne dzieło ciągłego doskonalenia śpiewu. „Crescendo”, „legato”, „fermato” to tylko niektóre z fachowych muzycznych określeń, zasłyszanych na próbie chóru, którego

członkami są przecież w większości osoby bez profesjonalnego przygotowania muzycznego. Każda nutka powtarzana po kilka razy, żeby wreszcie było czysto. Niektórzy po takich próbach wychodzą trochę

zmęczeni. Czy warto? „No pewnie, że warto. Śpiewamy przecież dla Boga, więc musi być dobrze” – to słowa członka chóru.

Jeden z naszych kapelanów stwierdził, że chór parafii p. w. św. Brata Alberta na Przymorzu jest jednym z najlepszych chórow w diecezji. No cóż, nie pozostaje nic innego, jak przyjąć te słowa z pokorą i starać się, aby śpiew na chwałę Bożą był coraz piękniejszy.

Wioletta Kornacka



Błogosławiona Karolina Kózkówna (1898 - 1914)

Karolina Kózkówna przysłała na świat 2 sierpnia 1898 roku we wsi Wał-Ruda (diecezja tarnowska), jako czwarte z jedenaściorga dzieci Jana i Marii, z domu Borzęckiej. Żywa i autentyczna wiara, pielęgnowana w tej ubogiej, lecz bardzo religijnej rodzinie, wyrażała się we wspólnej modlitwie wieczornej, codziennym śpiewaniu Godzinek, uczestniczeniu we Mszy Świętej i przyjmowaniu Komunii Świętej nie tylko w niedzielę, ale i w dni powszednie.

W roku 1906 Karolina rozpoczęła naukę w ludowej szkole podstawowej. Uczyła się chętnie i uzyskiwała bardzo dobre oceny, zwłaszcza z religii. Nad duchowym rozwojem Karoliny czuwał w sposób szczególny jej wuj Franciszek Borzęcki, któremu pomagała w prowadzeniu świetlicy i biblioteki. Prowadzono tam kształcące rozmowy, śpiewano pieśni religijne i patriotyczne, deklamowano utwory wybitnych wieszczów. Karolina należała do Apostolstwa Modlitwy, a także była zelatorką Żywego Różańca. Zdobywaną w ten sposób wiedzę i pogłębianą nieustannie wiarę Karolina starała się przekazywać innym. Katechizowała młodsze rodzeństwo i dzieci z okolicznych domów, śpiewała pieśni religijne oraz wspólnie z nimi odmawiała Różaniec, zachęcając w ten sposób do życia według Bożych przykazań.

Swoją czas i miłość Karolina ofiarowywała nie tylko najmłodszym, ale potrafiła także pochylać się nad osobami starszymi oraz chorymi. Odwiedzała ich w domach, wykonując różne posługi oraz czytając pisma religijne. Przygotowywała także – w razie potrzeby – osoby starsze na przyjęcie Wiatyku, a ponadto okazywała miłosierdzie ubogim.

Wielość spełnianych zadań i wykonywanych posług mogła Karolina realizować dzięki dobremu zdrowiu, jakim się cieszyła, a które odziedziczyła po swej matce. Była, jak na swój wiek, bardzo silna fizycznie, a przy tym nieśpotykanie czynna i zdyscyplinowana wewnętrznie; nigdy też nie chorowała. Pracowała bardzo dużo oraz wytrwale i nie widać było u niej zmęczenia, tak, że przy pracy w polu wielu nie mogło za nią nadążyć.

Niewiele przed wybuchem I wojny światowej Karolina przyjęła z rąk biskupa tarnowskiego, Leona Wałęgi, sakrament bierzmowania w dniu 18 maja 1914 roku. Miało to miejsce w utworzonej w 1913 roku parafii w Zabawie, do której włączył ją ówczesny proboszcz, ks. Władysław Mendrala.

W siedemnastym roku życia 18 listopada 1914 roku w czasie zawieruchy wojennej Karolina została podstępnie uprowadzona z domu przez żołnierza rosyjskiej armii. Poniosła śmierć męczeńską w obronie swego dziewictwa, dając tym samym świadectwo swej ogromnej miłości do Boga. Ciało Karoliny odnaleziono w pobliskim lesie dopiero 4 grudnia 1914 roku.

Papież Jan Paweł II beatyfikował Karolinę Kózkówną podczas swej trzeciej pielgrzymki do ojczyzny w czasie Mszy Świętej, którą odprawił w Tarnowie w dniu 10 czerwca 1987 roku. Wówczas w homilii, wygłoszonej z tej okazji,



Obraz beatyfikacyjny, za L'Osservatore Romano

Jan Paweł II powiedział: „Ta młodzieńka córka Kościoła tarnowskiego swoim życiem i śmiercią mówi przede wszystkim do młodych (...). Mówi o godności kobiety, o godności osoby ludzkiej. O godności ciała, które wprawdzie na tym świecie podlega śmierci, ale nosi w sobie zapis nieśmiertelności, jaką człowiek ma osiągnąć w Bogu wiecznym i żywym, osiągnąć przez Chrystusa...”.

Karolina Kózkówna już za życia uważana była za duszę wybraną przez Boga, a po jej męczeńskiej śmierci modlono się o jej wstawiennictwo, gromadząc się chętnie w miejscu, w którym oddała duszę Panu oraz na jej grobie. Znanych jest wiele przypadków cudownych uzdrowień, jakie stały się udziałem wiernych, zanoszących modlitwy za pośrednictwem Błogosławionej. Każdego 18 dnia miesiąca pielgrzymi z całej Polski przybywają do Zabawy, aby odprawić Drogę Krzyżową Karoliny.

Na dzień narodzin dla nieba Karoliny Kózkówny – 18 listopada – przypada wspomnienie obowiązkowe Błogosławionej, a na terenie diecezji tarnowskiej jest to znaczące święto.



Młodzież w Kaplicy sióstr Betanek, w dniu wspomnienia błogosławionej Karoliny Kózkówny. 18.11.2003 r.

Do Karoliny Kózkówny możemy modlić się słowami hymnu nieszpornego:

„Cudowny kwiecie polskiej ziemi,
Prostego ludu, wiejskiej chaty;
W kielichu swym jak kryształ czysty,
A cnót barwami przebogaty.

Błogosławiona Karolino,
Świeć nam przykładem swego męstwa;
Bądź wzorem pracy i modlitwy,
Czystości życia i męczeństwa“.

Marcin Smoszna

Św. Andrzej Apostoł

Św. Andrzej Apostoł pochodził z Betsaidy nad jeziorem Genezaret, mieszkał jednak w Kafarnaum razem ze swoim bratem św. Piotrem, i tak jak Piotr, był rybakiem. Początkowo należał do grona uczniów Jana Chrzciciela. W jego obecności po raz pierwszy spotkał Jezusa podczas chrztu w Jordanie i razem z Piotrem został powołany przez Pana. „Gdy (Jezus) przechodził obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci: Szymona, zwanego Piotrem, i brata jego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich: Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi. Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim“ (Mt 4, 18-19). Andrzej wraz z Piotrem i Filipem był świadkiem pierwszego cudu Jezusa w Kanie Galilejskiej. Do grona Dwunastu, czyli najbliższych uczniów Chrystusa, należał od cudownego połowu ryb. Ewangelie wymieniają go albo na drugim (Mt, Łk) albo na czwartym (Mk) miejscu. O losach św. Andrzeja po Zesłaniu Ducha Świętego Pismo Święte nie mówi nic, natomiast sporo tradycja i apokryfy (m.in. Dzieje Andrzeja i Męka Andrzeja). Tradycja podaje, że św. Andrzej nauczał na terenie Scytii, między Dnieprem a Donem. Kościół prawosławny w Rumuni szczyli się tym, że chrześcijaństwo dotarło na tereny dzisiejszej Rumunii właśnie dzięki przepowiadaniu św. Andrzeja Apostoła. Inni uważają, że pracował w Małej Azji, skąd miał udać się do Achai i tam ponieść śmierć męczeńską.

Według apokryfów św. Andrzej oprócz nauczania czynił wiele cudów: uzdrawiał chorych, wypędzał złe duchy, a nawet wskrzeszał umarłych. Kiedy przybył do miasta Patras na Peloponezie (Grecja), został aresztowany i skazany na ukrzyżowanie 30 listopada 65 roku. Według podania krzyż ten miał kształt litery „X“, dlatego dzisiaj krzyż o takim kształcie nazywany jest „krzyżem św. Andrzeja“.

Relikwie św. Andrzeja przewieziono z Patras do Konstantynopola w 356 roku i umieszczono je w kościele Apostołów. Stamtąd zostały zabrane przez krzyżowców z czwartej wyprawy krzyżowej, którzy w 1202 r. zdobyli



Andrzej Apostoł, fresk z VIII w. w kościele Santa Maria Antiqua w Rzymie

Konstantynopol, i umieszczone w Amalfii w pobliżu Neapolu. Głowę św. Andrzeja papież Pius II w XV w. kazał przewieźć do Rzymu do bazyliki św. Piotra. 25 września 1964 r. papież Paweł VI nakazał ją zwrócić kościołowi w Patras. Kościół grecki posiada też relikwie krzyża, na którym umarł św. Andrzej.

30 listopada tego roku w Warszawie odbyły się uroczystości związane ze sprowadzeniem z Amalfii koło Neapolu relikwii św. Andrzeja. Uroczystej liturgii w archikatedrze św. Jana przewodniczył Prymas Polski kard. Józef Glemp, który następnie poprowadził procesję ulicami stolicy. Wzięli w niej także udział przedstawiciele prawosławia,



Rysunek posągu Andrzeja Apostoła z krzyżem (tzw. krzyż św. Andrzeja), znajdującego się w Bazylice św. Piotra w Rzymie.

wśród których Apostoł Andrzej cieszy się wielką czcią. Relikwie świętego zostały złożone w kościele środowisk twórczych przy Placu Teatralnym w relikwiarzu z brązu autorstwa prof. Gustawa Zemły.

Imię Andrzej wywodzi się od greckiego słowa „andrios” i znaczy – dzielny. Kościół bizantyjski (prawosławny) nadał św. Andrzejowi przydomek Protokletos (pierwszy powołaniem), ponieważ był jednym z pierwszych powołanych do grona apostołów.

Najdawniejszy wizerunek św. Andrzeja pochodzi z V wieku; można go oglądać w mozaice bazyliki św. Apolinarego w Rawennie.

Święty Andrzej jest patronem Grecji, Szkocji, Rosji, Hiszpanii, Sycylii, Dolnej Austrii, Neapolu, Rawenny, Brescii, Amalfii, Mantui, Bordeaux, Brugii i Patrasu, a w Polsce diecezji warmińskiej. W ciągu wieków był m. in. patronem podróżnych, sprzedawców ryb, rzeźników, górników, żeglarczy, rycerzy, a nawet woźni. Dziś uważany jest za patrona rybaków. Wzywany jest także w przypadku artretyzmu, bólu gardła, konwulsji i różycy świni (choroba Andrzeja), w modlitwie o dobre małżeństwo.

opracowała Anna Ciach

Z ŻYCIA PARAFII

Andrzejki 2003

W sobotę 22 listopada odbyła się parafialna zabawa andrzejkowa, zorganizowana przez rodziny z „Domowego Kościoła”.

Frekwencja dopisała. Wszystkie bilety zostały sprzedane. Przychodziły osoby starsze i młodsze, małżeństwa z dziećmi, co więcej pojawiła się nawet młodzież gimnazjalna. Gośćmi specjalnymi byli ksiądz proboszcz, ksiądz Tadeusz i siostry Betanki.

Bawiło się ponad 150 osób. Parkiet zapełniony był wyśmienitymi tancerzami, którzy wcale nie mieli ochoty go opuszczać. Bawiono się w parach, wywijając tańce biesiadne, czaczę i walczyka, oraz w grupach, łącząc się w węża, śmigającego po całej sali. Panowie pokazali swoje umiejętności wspaniale tańcząc zorbę, natomiast panie, nieco ukazując swoje kolanka, kankana. Zabawa miała skończyć się o godz. 24.00, wszyscy jednak tak dobrze się bawili, że zespół grał dalej, dzięki czemu impreza trwała dłużej.

Stoły zastawione były słodkościami, serwowano kawę, herbatę, a po gorących tańcach można było schłodzić się zimnymi napojami. Dodatkową niespodzianką wieczoru był tort, pyszny wypiek pana Rysia, który wniesiono na salę w świetle sztucznych ogni.

Opinie uczestników były bardzo życzliwe, wszyscy bawili się wyśmienicie i w dobrych humorach rozeszli się do domów.

Małgorzata Kwiatek



Fot. Ryszard Maguski

Roraty i wizyta Św. Mikołaja



Roratnia mapa i prezenty dla dzieci od dzieci.

6 XII 2003 r. po Mszy św. roratniej przybył do naszej parafii ulubiony święty wszystkich dzieci. Porwisty, zimny wiatr nie przstraszył najmłodszych, którzy jak każdego adwentowego poranka przybyli na 6.30 z lampionami do naszego kościoła. Tego dnia w misyjnej adwentowej wędrówce odwiedziliśmy Peru. Dzieciaczki podzieliły się darem serca z biedniejszymi od siebie. Ofiarowując zabawki, słodycze, przybory szkolne, same przez Adwent wczuwały się w rolę św. Mikołaja. Po roratach przy dźwiękach skoczego krakowiaka i piosenki powitalnej, przygotowanej przez scholę pod kierunkiem p. Jagody, „wjechał” na specjalnym zaprzęgu z reniferów św. Mikołaj, któremu „dopomógł” trafić do parafii nasz diakon Sebastian.

Zamówił go, jak co roku, nasz ksiądz Proboszcz. Wesoły zaprzęg prowadziła towarzysząca nam w misyjnej wędrówce gwiazda betlejemska oraz wesoły aniołek. Św. Mikołaja przywitały rymowanką najmłodsze dzieciaki. Potem przy udziale pomocników wszystkie dzieci, obecne w tym dniu na roratach, zostały obdarowane prezentami: batonikami i dziecięcymi papieskimi kalendarzykami na 2004 r. Po wyjściu z kościoła każdy został uraczony smacznym rogaliem upieczonym przez Pana Rysia w specjalnej „niebiańskiej” piekarni. Ministranci i młodzież gimnazjalna spotkała się ze świętym na plebani przy kubku gorącego mleka. Św. Mikołaju, ucz nas, jak być apostołami dobroci przez cały rok!

Siostra Michaela



Przyjazd św. Mikołaja po Mszy św. roratniej. 6.12.2003 r.

Epizod?

„Będę z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”; „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą”. Te słowa Pana Jezusa, zaczerpnięte z Ewangelii, nie pozostawiają złudzeń. „Aż do skończenia świata”... Świat ten ziemski, nasz glob, ma swoją historię, która kiedyś się skończy. Nie wiemy jak i nie wiemy kiedy – za tysiące czy miliony lat. A może tylko za setki lat?

Niedawno oglądałam w TV bardzo krótki, zaledwie kilku minutowy, film. Na ekranach telewizora pokazana była w ogromnym skrócie i w nieprawdopodobnym przyspieszeniu historia kosmosu i naszej planety – Ziemi. Zaczyna się ta historia od Wielkiego Wybuchu, z którego wyłaniają się gwiazdne mgławice, z których z kolei tworzą się wszelkie ciała niebieskie, a wśród nich drobna niebieska kula – nasz Ziemia. Ziemia jest początkowo naga, tylko skały, które z czasem – dzięki temu, że powstała woda – pokrywają się zielenią – szatą roślinną. Z czasem dobiega nas głos pierwszych zwierząt, a na końcu pojawia się człowiek, Człowiek – ludzie gromadzą się u stóp drzewa, w które uderzył piorun, a zatem pojawił się ogień. Właśnie wokół ogniska, czyli ciepła i światła, skupiają się ludzie, ale bardzo szybko okazuje się, że ludzie nie potrafią żyć obok siebie w spokoju. Walczą ze sobą, walczą nieustannie coraz bardziej wyrafinowaną bronią. Od maczugi do broni palnej i samolotów. Na ekranie telewizora widzimy już tylko ludzi w mundurach. Przemknęli więc przez ekran wojowie, średniowieczni rycerze, Krzyżacy, żołnierze pierwszej i drugiej wojny światowej, były naloty, bombardowania i pożary. Gdy oręż, którym walczą ze sobą ludzie, przyjął współczesne kształty, z reakcjami atomowymi włącznie – następuje na ziemi wielki wybuch, po którym nie ma już nic – ani Ziemi, ani ludzi – po prostu nic. Ten film trwał jak wspominałam zaledwie parę minut, a zatytułowany był „Epizod”.

Słowem „epizod” określamy drobne, niewiele warte wydarzenia. Nie padło w tym filmie ani jedno słowo i nie było też żadnego komentarza, a zatem miał chyba ten film pokazać, że historia Ziemi i historia człowieka to – zgodnie z tytułem – „tylko epizod”? Uświadomiłam sobie, że była to w sumie bardzo smutna historia, historia Człowieka? nie Ziemi. Smutna dlatego, że w tym filmie zabrakło miejsca dla Pana Boga, a człowiek przedstawiony jest jako istota, która potrafi tylko walczyć i niszczyć i która w końcu doprowadza do zagłady planety, na której jest życie – dodajmy – jedynej życiodajnej planety. Długość kosmosu – choć niezbadanego – i długość historii Ziemi są dzięki uczyonym w przybliżeniu znane. Wielki Wybuch miał – według uczyonych – nastąpić około 15-tu miliardów lat temu. Planeta Ziemia była początkowo w postaci gazu, który z upływem bardzo długiego czasu przemienił się w skały. Wykryto, że najstarsze znalezione na Ziemi kamienie liczą sobie około 4,5 miliarda lat. Jest to odległość w czasie równie niewyobrażalna, jak te wcześniej wspomniane 15 miliardów lat.

A jak długo żyją na Ziemi ludzie? Różni uczeni różnie te dane podają, ale zgodni są co do tego, że historia człowieka to tysiące, tysiące lat. W naszej rodzimej Europie lodowiec ustąpił około 10 tysięcy lat temu, a podobno ok. 40–30

tysięcy lat temu pojawiły się istoty, o których mówimy, że są ludźmi. Na innych obszarach człowiek był ponad 100 tysięcy lat temu. Ale dalej jest pytanie – gdzie tu miejsce dla Pana Boga.

Powiedziałam, że Jezus zstąpił na Ziemię także dlatego, by nauczać ludzi o Bogu – o Bogu żywym, prawdziwym i odwiecznym. Trzeba jednak przypomnieć, że wiara ludzi jest zjawiskiem powszechnym, występującym od zarania ludzkości. Nie ma tu znaczenia, że pierwotny bóg był drzewem, kamieniem czy słońcem. Że był różnie rozumiany, różnie nazywany i w różny sposób czczony. Fakt, że od zarania dziejów ludzie oddawali cześć komuś większemu i mocniejszemu niż człowiek, ta powierzchowność wyznawania wiary (także oddawanie czci zmarłym) jest przez teologów traktowana jako jeden z dowodów na istnienie Boga. Bóg żywy i prawdziwy, taki, który czuje, jest odwieczny, to On jest i był od zawsze, ponieważ On powołał do istnienia wszystko, cokolwiek i gdziekolwiek było, i przykładanie do Niego naszych ludzkich miar liczenia czasu jest po prostu nieporozumieniem.

Napisałam to wszystko dlatego, że nie zgadzam się z autorami wspomnianego filmu, którzy pokazując człowieka, użyli w tytule słowo „epizod”. Historia Ziemi, świata, który według przytoczonych na wstępie słów Pana Jezus ma mieć kiedyś swój kres, jest być może „epizodem”, ale Bóg, powołując do bytu człowieka, obdarzył go nieśmiertelną duszą. Bóg stworzył człowieka, a w pewnym momencie historii wkroczył w jego dzieje. Sam w postaci Człowieka przyszedł na Ziemię, a było to 2003 lata temu. Przyszedł na Ziemię, aby człowieka nauczyć o Bogu, aby uświadomić mu, że jest człowieka Ojcem, Stwórcą i Panem, i że Ojciec ten gorąco pragnie witać u siebie swoje dzieci, gdy je po prostu do siebie odwoła z tego ziemskiego świata. To Bóg powołuje do życia ludzi, oczywiście za pośrednictwem tychże ludzi – ich rodziców.

Historii człowieka nie można nazwać epizodem, bo nie przemija historia żadnej ludzkiej duszy, żadnego ludzkiego Istnienia. Powiedziałam, że Bóg stał się Człowiekiem 2003 lat temu. Dobiega końca obecny 2003 rok i niebawem będziemy świętować pamiątkę tej Świętej Nocy, gdy „narodził się z Maryi Panny” w miasteczku w palestyńskiej ziemi o nazwie Betlejem, a chóry Aniołów obwieszczają to Wydarzenie pasterzom. Znow będzie świeciła gwiazda betlejem-ska, a trzej królowie, prowadzeni jej światłem, przebędą daleką drogę, by dotrzeć do stajenki i Bogu leżącemu jako dziecię w żłobie pokłonić się i złożyć swe dary: mirrę, kadzidło i złoto. I znow – jak co roku – przełamiemy się opłatkiem, usiądziemy do Wigilijnej Wieczerzy i przy choince zaśpiewamy kolędy, a później spotkamy się na Pasterce.

Wszystko to będziemy przeżywać dlatego właśnie, że każda ludzka Istota, która kiedykolwiek i gdziekolwiek była i będzie na tej najpiękniejszej z planet – Ziemi, jest dzieckiem Boga, a jej dusza nie jest śmiertelna. Cieszymy się więc i radujemy, bo teraz zbliża się czas Narodzin Boga w Świętą Noc, a za parę miesięcy będziemy czcić Wielką Noc – Noc Zmartwychwstania Boga – Człowieka, który dla zbawienia ludzi umarł na krzyżu, a kiedyś powróci w chwale i majestacie.

Jolanta Kamińska

REDAKCJA DZIĘKUJE MŁODZIEŻY ZA POMOC W DIGITALIZACJI ARTYKUŁÓW.



WŁĄCZENI DO WSPÓLNOTY PRZEZ CHRZEST ŚWIĘTY:



Jakub Nowakowski	12.10.2003 r.
Michał Jan Bogusz	12.10.2003 r.
Kamil Przelicki	2.10.2003 r.
Wiktoria Irena Bigos	12.10.2003 r.
Jarosław Dominik Kobiela	25.10.2003 r.
Kinga Natalia Dahm	26.10.2003 r.
Michał Mazurowski	26.10.2003 r.
Izabela Motylewska	26.10.2003 r.
Dawid Zbigniew Błoński	26.10.2003 r.
Elena D'Andrea	3.11.2003 r.
Roberto Salvatore D'Andrea	3.11.2003 r.
Paweł Piotr Michalski	9.11.2003 r.
Cezary Jakub Deja	9.11.2003 r.
Ewelina Felchner	9.11.2003 r.
Krzysztof Dariusz Steinborn	9.11.2003 r.
Kacper Marcin Iwasieczko	15.11.2003 r.
Julia Visenna Potocka	23.11.2003 r.
Dawid Seweryn Tyda	4.12.2003 r.

PRZYJĘLI SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA:



Jacek Zbigniew Mierzejewski i Teresa Maria Krefta
4.10.2003 r.
Mariusz Wojciech Tusiński i Iwona Gabriela Rohde
11.10.2003 r.

POWOŁANI DO WIECZNOŚCI:



Ś.p. Walerian Tomczak, lat 71, zm. 7.10.2003 r.
Ś.p. Janina Sowecka, lat 88, zm. 7.10.2003 r.
Ś.p. Teresa Sadowska, lat 74, zm. 8.10.2003 r.
Ś.p. Jan Dąbrowski, lat 65, zm. 14.10.2003 r.
Ś.p. Halina Zofia Fal, lat 71, zm. 18.10.2003 r.
Ś.p. Klotylda Stelmasik-Kowalska, lat 70, zm.
17.10.2003 r.
Ś.p. Aniela Czajka, lat 78, zm. 28.10.2003 r.
Ś.p. Stanisław Makrycki, lat 86, zm. 3.11.2003 r.
Ś.p. Jerzy Krzeczkowski, lat 45, zm. 3.11.2003 r.
Ś.p. Ernest Albert Senecki, lat 66, zm. 6.11.2003 r.
Ś.p. Stanisław Walukiewicz, lat 81, zm. 9.11.2003 r.
Ś.p. Renata Kobuszewska-Wokoszek, lat 50, zm.
10.11.2003 r.
Ś.p. Sabina Łączkowska, lat 74, zm. 16.11.2003 r.
Ś.p. Piotr Wardaszka, lat 95, zm. 15.11.2003 r.
Ś.p. Józef Pipka, lat 65, zm. 26.11.2003 r.
Ś.p. Andrzej Grys, lat 48, zm. 26.11.2003 r.
Ś.p. Karol Paweł Müller, lat 67, zm. 27.11.2003 r.
Ś.p. Feliks Brzoskowski, lat 64, zm. 27.11.2003 r.
Ś.p. Alfons August Rawa, lat 83, zm. 28.11.2003 r.
Ś.p. Wanda Olkiewicz-Mielewczyk, lat 77, zm.
4.12.2003 r.

*Wieczny odpoczynek racz Im dać, Panie,
a światłość wiekuista niechaj Im świeci na wieki.*



„Głos Brata” – pismo wydawane przez Parafię pod wezwaniem św. Brata Alberta
adres redakcji: 80-395 Gdańsk, ul. Olsztyńska 2
e-mail: bratalbert2 wp.pl

Opiekun redakcji – ks. Tadeusz Polak. Redaguje zespół. Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych tekstów. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Listy do redakcji prosimy składać w punkcie sprzedaży prasy katolickiej przy kościele lub w kancelarii parafialnej.
Opracowanie graficzne i przygotowanie do druku – Teresa Sowińska.

WYSTAWA OBRAZÓW TADEUSZA RUPIEWICZA



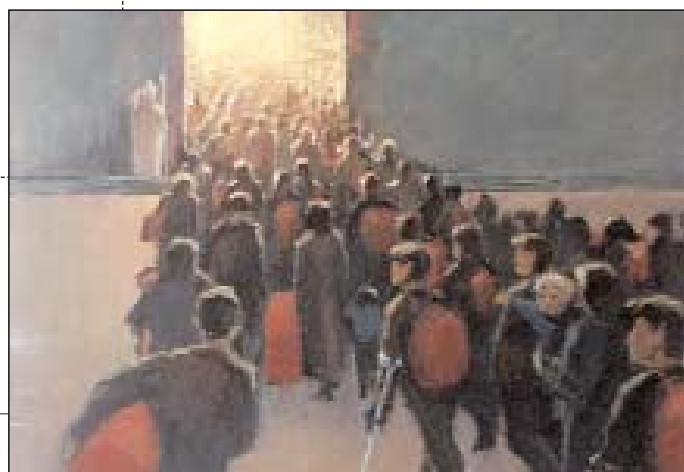
Dobry Pasterz



Autor wystawy w salce wystawowej na Plebanii



Chusta św. Weroniki I



Przejsie w Nowe Tysiąclecie

Fot. Teresa Sowinska

SPOTKANIE Z NAUCZYCIELAMI



Fot. ks. Janusz Majkowski



Jak miło jest przekazywać
 Świąteczne życzenia,
 Przesyłać dobre myśli
 Jak zefirów tchnienie.
 Niech niosą, co najlepsze
 na fluidów fali
 Zdrowia, szczęścia, pomyślności
 W jeden akord scali,
 Jasnych kwiatów dywanem
 Pod nogi się ścieli
 I tą drogą Opłatkiem
 I sercem się dziele.

Jadwiga Pietroń



**Radosnych Świąt Narodzenia Pańskiego,
 wszelkich łask Bożych
 oraz szczęścia, zdrowia i nadziei w Nowym Roku 2004
 życzy czytelnikom Głosu Brata**

redakcja